

O Matko,

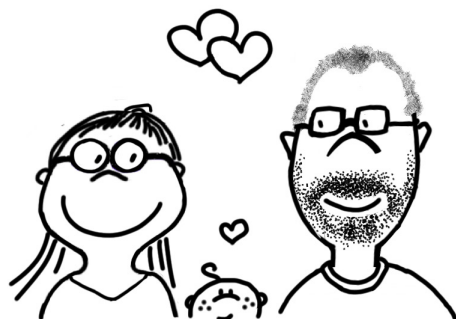
czyli (nie zawsze poważna) instrukcja obsługi ciąży
dla Przyszłych Rodziców

Dedykuję Giò i Remikowi

*Jestem wdzięczna losowi za to,
że obdarzył mnie tak wspaniałymi
mężem oraz synem.
Ich istnienie mnie uszczęśliwia.
Bez Nich ta książka nigdy by nie powstała.
Dziękuję!*

O Matko,

czyli (nie zawsze poważna) instrukcja obsługi ciąży dla Przyszłych Rodziców



tekst: Renata Suchodolska
rysunki: Miriola Dzik

Tytuł

O Matko, czyli (nie zawsze poważna) instrukcja obsługi ciąży dla Przyszłych Rodziców

© 2022 Renata Suchodolska

ISBN książka drukowana 979-12-210-0975-0

ePub 979-12-210-0976-7

mobipocket 979-12-210-0977-4

PDF 979-12-210-0978-1

audiobook 979-12-210-0979-8

Rysunki: Miriola Dzik

Rysunki na okładce: Miriola Dzik

Projekt okładki: Klaudyna Sułek z www.2b3studio.pl

Pierwsza korekta: Małgorzata Stenka

Redakcja i druga korekta: Alicja Gajda

Skład: Maciej Torz z munda.pl

Wydawca: Renata Suchodolska (self publishing)

Rok wydania: 2022

Ta książka nie jest poradnikiem w ścisłym tego słowa znaczeniu. W żadnym wypadku nie może zastąpić porady lekarskiej. Powstała w wyniku obserwacji, przemyśleń i osobistych doświadczeń, co jednak nie oznacza, iż autorka zgadza się całkowicie z jej treścią. Nie należy również uosabiać niżej podpisanej z Przyszłą Matką, której postać jest nieco karykaturalną wypadkową wielu Przyszłych Matek. Dotyczy to także Przyszłego Ojca, który – mimo fizycznego podobieństwa – nie jest wcale wcieleniem męża autorki.

Drodzy Czytelnicy, mam nadzieję, że czytając, uśmiechniecie się od czasu do czasu.

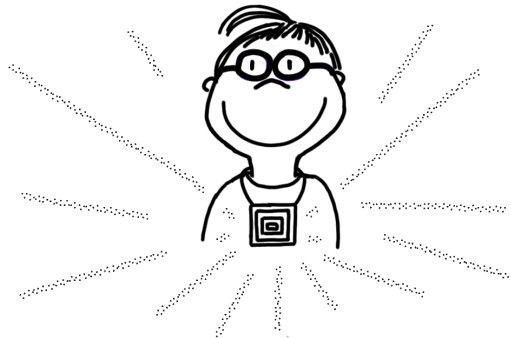
Życzę miłej lektury
Renata Suchodolska

Spis treści

1. O mężczyzny w ciąży zachodzeniu, czyli co jest gorsze od doktoratu	7
2. O kobiety w ciąży zachodzeniu, czyli jedna kawa i basta	15
3. O wyteżonych staraniach, czyli technik sprzężenie gwarancją sukcesu	21
4. O dla zapładniania ruchu konieczności, czyli skutki pochopnych obietnic	25
5. O diecie przedciążowej, czyli sposób na bezkarne upijanie się	29
6. O ostrogach na ostrzygi, czyli aby sprawiedliwości stało się zadość	35
7. O Matczynym wstawaniu lewą nogą, czyli los ojcowskiej szczoteczki do zębów	41
8. O nieurojonych urojeniach, czyli to by się zgadzało	45
9. O siczkach na patyczkach, czyli dowód na istnienie Dziecięcia	49
10. O ostatnim pożegnaniu, czyli żale i nadzieje Przyszłej Matki.	57
11. O nudności przyczynie, czyli skutki wyściskiwania	61
12. O z Matki szydzeniu, czyli o wszystkim bardzo konkretnie	65

13. O kursie przedporodowym, czyli nauka relaksu	71
14. O spiczastym brzuchu, czyli jak rozpoznać płęć dziecka	79
15. O Dziecięcia (przed)wczesnej edukacji muzycznej nieodzowności, czyli: Matko, słuchawki na brzuch! .	83
16. O (nie)skutecznym zapobieganiu niewidzialnym, złośliwym, elektromagnetycznym influencjom, czyli wisior Matki	89
17. O Dziecięcia podobieństwie, czyli sposób na przy- stojniaka	95
18. O domowego porodu zamiarze, czyli (za) stara Matka	99
19. O przedporodowych ćwiczeń niezbędności, czyli Oj- ciec wysadzony z siodła	105
20. O dla Dziecięcia rzeczach nieodzownych, czyli lista zakupów	109
21. O ciężkim losie ciężarnej, czyli (nie)skuteczność mę- skiego szukania	129
22. O Matczynym snu pożądaniu, czyli kojąca moc śpiewu	133
23. O trzech walizkach, czyli do szpitala czas się pakować	139
24. O jedenastej muzy szkodliwości, czyli telewizor w szafie	145
25. O brzusiu i dzidziusiu, czyli wara od Matki	153
26. O kontrolowaniu rzeczywistości, czyli plan porodu . .	157
27. To już, czyli jeszcze nie	161
28. O partnerstwie, czyli kto będzie chodził na spacer . .	169
29. To już, czyli jeszcze nie, czyli już	175
30. O matko! rodzę, czyli Dziecię przychodzi na świat . .	185
Posłowie	195

O (nie)skutecznym zapobieganiu niewidzialnym, złośliwym, elektromagnetycznym influencjom, czyli wisior Matki



Pewnego dnia Przyszły Ojciec, naciskając klamkę drzwi wejściowych, ku swemu zaskoczeniu natrafił w nich na Przyszłą Matkę.

- Gdzieś wychodzisz?
- Nie. Czekam na ciebie.
- Czekasz na mnie?!
- Ja zawsze na ciebie czekam – oświadczyła Przyszła Matka cała w skowronkach.

– Ale nigdy w drzwiach. To musi być jakaś specjalna okazja. Czyżby były dzisiaj moje urodziny? – Przez umysł Przyszłego Ojca przemknął obraz ogromnego czekoladowego tortu.

– Nie.

Tort zdeintegrował się doszczętnie.

– Niczego nie zauważyłeś?

Przyszły Ojciec popatrzył na szczerzącą się w uśmiechu Przyszłą Matkę. Oczy były, usta były, włosy były, ręce były, szyja, tułów, nogi...

– Eee... Byłaś u dentysty? – zaryzykował.

– Nie! – Uniosła brwi zachęcająco.

– Eee... Wydepilowałaś brwi!

– Nie.

– Nowa sukienka?

– Nie. No, dalej. Nie mów, że nie widzisz!

– Jakieś pytanie pomocnicze?

– Co ma hm-hm, nie utonie!

– Hm-hm?

– No! Co ma HM-HM, nie utonie. Co to jest?

– Eee... łódź ratunkowa?

– O, matko! Kapuściana głowa.

– Kapuściana głowa nie utonie?!

– To ty jesteś kapuściana głowa. Koziółek matolek.

– Ja naprawdę nie rozumiem, co ma wspólnego Koziółek Matolek z tonięciem. Chyba że przegapiłem jakiś odcinek...

– Co ma WISIEĆ, nie utonie, pacanie!

– To czemu od razu nie mówisz, tylko zapętlasz?

– Chciałam dać ci szansę na samodzielne odgadnięcie.

– Aha.

– To teraz zauważyłeś?

– Co?

– To, co miałaś zauważyć!

– Zauważyłem, że się wystroiłaś, że szczerzysz zęby w uśmiechu, nawet jeśli nie byłaś u dentysty, że nie masz nowej sukienki, że... – Przyszły Ojciec podrapał się w głowę. – To dla mnie za trudne – przyznał wreszcie.

– Ech wy, mężczyźni – Przyszła Matka machnęła ręką pogardliwie. – Wisior. Wisior miałeś zauważyć.

– Rzeczywiście! – przyznał Przyszły Ojciec. – Pokaż. – Wziął w dłoń naszyjnik w formie kwadratu. – To jakiś technokratyczny wisior – zauważył. – Układy scalone wtopione w drewno... Nie wiedziałem, że lubujesz się w takich rzeczach. Byłem przekonany, że jesteś tradycjonalistką.

– Bo jestem. Ten założyłam, bo to nie jest zwyczajny, ozdobny wisior.

– Nie? A co?

– To jest wisior odpromieniowujący!

– Odpromieniowujący? Co odpromieniowujący?

– Fale pól elektromagnetycznych.

– Fale pól...?

– Już właściwie bezspornie dowiedziono, że częste używanie telefonów komórkowych może doprowadzić do raka. To wiesz, prawda? – zaczęła Przyszła Matka tonem, który wskazywał na niekrótki wywód.

– No, wiem – przyznał Przyszły Ojciec. – Choć naukowcy spierają się o stopień tego wpływu.

– To dłuższa dyskusja. Trzeba by najpierw zobaczyć, ilu z tych naukowców otrzymuje granty na badania od producentów telefonów... – prychnęła Przyszła Matka. – W każdym razie na pewno zdajesz sobie sprawę z faktu, że w przeciętnym gospodarstwie domowym jesteście narażeni nie tylko na promieniowanie z telefonów komórkowych, ale i z komputera, i wszelkich innych urządzeń. Nawet jadąc w aucie, pochłaniamy te szkodliwe fale. Jadąc pociągiem, tramwajem, autobusem...

– Rowerem, hulajnogą...

– Nie wygłupiaj się. Na przykład we Francji zabroniono używania telefonów komórkowych przez dzieci do lat dwunastu. Tak na wszelki wypadek, zgodnie z przysłowiem: lepiej dmuchać na zimne.

– No więc?

– Więc jeśli to promieniowanie jest takie szkodliwe dla nas, dorosłych, dla uformowanych organizmów, to jawi się pytanie:

czym ono jest dla zarodka, dla tego maciupieńkiego człowieczka, któremu dopiero kształtują się pierwsze komórki nerwowe?

– No... nie wiem. Przypuszczam, że jego wpływ musi być o wiele bardziej niszczący.

– Otóż to! O wiele bardziej! – wykrzyknęła Przyszła Matka. – I nie obchodzą mnie wyniki żadnych badań naukowych, bo nawet jeśli mi powiedzą, że dziecku w łonie matki nic nie grozi, to ja im nie uwierzę! Ja na moje Dziecię wolę dmuchać.

– Na twoje zimne Dziecię...

– I w związku z tym – Przyszła Matka spiorunowała wzrokiem swego towarzysza – widząc, że na niektóre urządzenia emitujące to szkodliwe promieniowanie nie mamy wpływu, postanowiłam kupić wisior odpromieniowujący.

– Logiczne! – zgodził się Przyszły Ojciec nieco kaśliwym tonem. – A jak to działa, można wiedzieć?

– Dokładnie nie wiem. Ma jakieś układy scalone i mikrochip w środku.

– Skąd czerpie zasilanie? Jest na baterie?

– Baterii nie potrzeba, bo on sam wylapuje mikroprądy z serca właściciela i nimi się zasila.

– Słońce... – zaczął Przyszły Ojciec, odchrząkując znacząco – ty, która uważasz siebie za ostoję rozsądku, dajesz się nabrać na takie androny?

– Czemu zaraz androny? – obruszyła się Przyszła Matka.

– Zobaczymy – mruknął Przyszły Ojciec, siadając do komputera.

Po kilkunastu klikach i kilku przygryzieniach wargi odezwał się:

– Poczytaj sobie sama.

Przyszła Matka zaczęła posłusznie czytać.

– No i jak? – spytał po chwili ubawiony Przyszły Ojciec. – Dalej wierzysz w tę pseudonaukową bzdurę?

– I co z tego, że jakaś banda niedowiarków rozebrała wisior na części i odkryła w nim niepodłączoną do niczego cewkę miedzianą oraz dziwne obwody, a pośród tego wszystkiego zerowy opornik? Najważniejsze, że działa. Jak, to mnie nie obchodzi.

- A powinno, bo to, JAK działa, decyduje o tym, CZY działa.
- Na pewno działa.
- Skąd ta pewność?
- Z opinii internautów.
- No tak. A jakieś badania naukowe te opinie potwierdzają?
- To nie jest właściwe pytanie. – Przyszła Matka nie miała zamiaru dawać za wygraną. – Właściwe pytanie brzmi: czy TY chcesz dobra naszego Dziecięcia?
- No jasne! – odparł Przyszły Ojciec. – To chyba oczywiste.
- Czyli nie chcesz, żeby było nieszczęśliwe czy chore.
- Pewnie, że nie chcę!
- Nie chcesz na przykład, żeby miało raka...
- Matko! Co ci do głowy przychodzi, kobieto! – Przyszły Ojciec wzdrygnął się.
- Ja tylko tak teoretycznie... Chodzi mi o to, że na pewno chciałbyś jak najbardziej ZAPOBIEGAĆ jakiegokolwiek przyszłej, ewentualnej chorobie Dziecięcia. Dałbyś WSZYSTKO, żeby jej nie miało.
- Jasne. Jak ty to sobie wyobrażasz, że ojciec pragnie choroby własnego potomstwa?! – wzburzył się.
- Nie, oczywiście, że nie.
- O co ci chodzi tak naprawdę? Do czego zmierzasz? – Przyszły Ojciec zaczynał węszyć podstęp w pytaniach swej partnerki.
- Zmierzam do tego – zaczęła Przyszła Matka – że nie wolno nam odrzucać jakiegokolwiek okazji, by tej ewentualnej chorobie zapobiec. Na niektóre spośród szkodliwych niebezpieczeństw, czyhających na Dziecię, nie mamy bezpośredniego wpływu. Mówię tu o spalinach, skażonym powietrzu, zanieczyszczonej wodzie, chemikaliach, żywności modyfikowanej genetycznie...
- Nie przesadzaj – sprzeciwił się Przyszły Ojciec. – Coś możemy zrobić. Wystarczy nie kupować żywności GMO, nie używać chemikaliów, chodzić pieszo, zamiast jeździć samochodem...
- To się rozumie samo przez się, ale pomimo naszych wysiłków i tak będziemy podmiotami wpływu tych szkodliwych czyn-

ników. A z falami elektromagnetycznymi jest inaczej. Wystarczy ten wisior. Nosisz go i jesteś jak w szklanym kloszu: bezpieczny.

– Ile za to zapłaciłaś?

– Trzysta...

– Trzy stówy?! Słońce, równie dobrze możesz sobie na szyi powiesić kawałek kości albo drutu. Za dwa grosze. Efekt ten sam. Efekt placebo! Ta rzecz obiektywnie nie działa, bo fizycznie nie może działać! Tobie się może WYDAWAĆ, że działa, bo w to działanie wierzysz, ale ten kawałek drewna nie blokuje żadnych fal, żadnego promieniowania.

– Przypuśćmy, że masz rację, przypuśćmy, że z naukowego punktu widzenia wisior nie działa, nie blokuje promieniowania.

– Przyszła Matka nie chciała oddać pola bez walki. – Niemniej jednak istnieje zawsze margines niewytłumaczalnego, margines, na którym dochodzi do cudów. Bo przecież na świecie dochodzi do cudów, co nie? Wbrew zdrowemu rozsądkowi, wbrew wiedzy medycznej, wbrew prawom fizyki. No więc ja myślę, że jeśli istnieje nawet ułamek szans, że ta rzecz, w jakiś niepojęty, magiczny, cudowny sposób, jednak blokuje szkodliwe promieniowanie, to warto spróbować. Dla dobra Dziecięcia.

– Dla dobra Dziecięcia – powtórzył jak echo Przyszły Ojciec, zrozumiawszy, że gdy w grę wchodziło „dobro Dziecięcia”, z Przyszłą Matką nie było dyskusji.